

Gazeta Uczelniana

Miesięcznik informacyjny Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich ♦ rok XVIII ♦ nr 4 (175) kwiecień 2012 ♦ ISSN 1429-5822



Wybory Prorektorów AM

W numerze:

- ♦ Prof. Tadeusz Dobosz laureatem „Soczewki Focusa 2011
- ♦ Rozdano „Diamantowe Granty”
- ♦ Polsko-amerykańska współpraca naukowa
- ♦ Działalność Fundacji Akademii Medycznej w 2011 roku
- ♦ Dawcy szpiku ratują życie!
- ♦ 65 lat polskiej uniwersyteckiej stomatologii we Wrocławiu



Akademia Medyczna
im. Piastów Śląskich

Wybory Prorektorów AM



28 marca 2012 r. Uczelniane Kolegium Elektorów wybrało prorektorów Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu na kadencję 2012–2016.

WYBRANI PROREKTORZY

prof. dr hab. **Zygmunt Grzebieniak** – Prorektor ds. Nauki

prof. dr hab. **Jacek Szepietowski** – Prorektor ds. Rozwoju Uczelni

prof. dr hab. **Michał Jeleń** – Prorektor ds. Dydaktyki

prof. dr hab. **Romuald Zdrojowy** – Prorektor ds. Klinicznych

(fot. A. Zadrzywłski)



Prof. Tadeusz Dobosz laureatem „Soczewki Focusa 2011”

W kolejnym, czwartym już plebiscyście miesięcznika popularnonaukowego „Focus” w kategorii „przełom”, w której są przyznawane nagrody za odkrycia pozwalające lepiej zrozumieć otaczający nas świat, najwyższe, pierwsze miejsce zajął prof. dr hab. Tadeusz Dobosz, kierownik Zakładu Technik Molekularnych Katedry Medycyny Sądowej naszej AM. Prof. Dobosz pierwszy w Polsce wprowadził badania DNA do medycyny sądowej.

– **To duże wyróżnienie, wielkie uznanie dla wieloletniej, nowatorskiej działalności naukowej Pana Profesora.**

– Można tak powiedzieć, choć szczerze przyznam, że nagroda ta była dla mnie dużym zaskoczeniem. W plebiscyście oceniano całokształt dorobku naukowego. Osobiście uważam się już za docenionego i wynagrodzonego naukowca. Mam Krzyż Zasługi właśnie za ten całokształt. Sądziłem, że ta sprawa jest już rozliczona, ale widać że najwyraźniej nie. Organizatorzy plebiscytu uznali, że wprowadzenie technik DNA do polskiej medycyny sądowej, co stało się z naszym udziałem, jest na tyle ważne, żeby nominować mnie do tej nagrody.

– **Czy można poznać kulisy tej nominacji?**

– Zaczęło się bardzo niewinnie. W Warszawie, w Wyższej Szkole Nauk Społecznych odbywał się cykl otwartych wykładów. Zaproszono do nich światowej sławy filozofa prof. Tadeusza Gadacza, prof. Stanisława Karpińskiego z Katedry Genetyki, Hodowli i Biotechnologii

Roślin SGGW, prof. Bogusława Pawłowskiego z Katedry Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego, wybitnego antropologa. Był też dr Mikołaj Urbanowski, archeolog z Uniwersytetu Szczecińskiego, pierwszy polski naukowiec, który na terenie Polski znalazł szczątki neonardentalczyka. W tym gronie byłem i ja. Wykłady te, o czym nawet nie wiedziałem, stały się przedmiotem plebiscytu, podczas którego czytelnicy magazynu „Focus” wskazali na swoich faworytów w kilku kategoriach. Do dziś trudno mi sobie wyobrazić, że wygrałem ten plebiscyt. Jak sądzę, zawdzięczam to studentom, którzy

Organizatorzy
plebiscytu uznali,
że wprowadzenie
technik DNA
do polskiej medycyny
sądowej, co stało się
z naszym udziałem,
jest na tyle ważne,
żeby nominować mnie
do tej nagrody



Prof. dr hab. Tadeusz Dobosz

na mnie zgłoszowali. Z tej okazji skrzyknęli się na facebooku, przegłosowali prof. Gadacza, co jest dla mnie dużym zaskoczeniem.

– **Zajmuje się Pan medycyną molekularną, a ściślej metodami biologii molekularnej w medycynie, diagnostyce i terapii genowej – to, choćby w aspekcie badań sądowych, nadal bardzo ciekawa dziedzina.**

– Istotnie tak jest. Wspominając początki genetyki w naszym kraju, musimy się cofnąć aż do lat 70. XX w. Wtedy to genetyka sądowa przeżywała bardzo szybki rozwój, bo oprócz badań grup krwi, które stosowano w ustalaniu spornego ojcostwa czy w badaniu dowodów rzeczowych zabezpieczonych na miejscu przestępstwa, zaczęliśmy wprowadzać dodatkowe „polimorfizmy”. Były to zróżnicowane grupowo białka surowicy i enzymy krwi oraz antygeny zgodności tkankowej, czyli HLA. To wszystko wprowadzaliśmy do kryminalistyki, dzięki czemu z 50% szansy wyłączenia niesłusznego pozwanego o ojcostwo mężczyzny, nagle, już w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, doszliśmy do wynoszącego 95% wskaźnika. Osiągnęliśmy bardzo dużą skuteczność ekspertyzy w sprawie o ustalenie ojcostwa.

– **Nadal jednak brakowało 5%.**

– Jednak i to się szybko zmieniło. W 1985 roku nastąpił kolejny przełom. Anglicy opracowali metodę badania DNA, która już ze 100% pewnością pozwoliła nie tylko wyłączyć, ale stwierdzić ojcostwo. Jak wtedy o tym przeczytałem, to zacząłem żyć tylko jednym – uruchomieniem tych badań we Wrocławiu. Niestety, w żaden sposób nie mogłem tego osiągnąć, głównie dlatego że do uruchomienia pracowni DNA trzeba było pomieszczeń, których u nas na sądówce nie było. Chciałem zdobyć barak, z którego wyprowadziło się Studium Języków Obcych. Brakowało mi jednak poparcia przełożonych. Adiunkt, którym wtedy byłem, nie miał wystarczającej siły przebicia. Na szczęście w tym czasie prof. Jagielski chciał zajmować się nowo-

czesnymi badaniami DNA, miał pomieszczenia, brakowało mu aparatury i człowieka, który by się tym zajął. Taki człowiek był na sądówce, u prof. Kornobisa. W ten sposób trafiłem do dużych, opuszczonych po likwidacji pracowni biochemicznych pomieszczeń, gdzie stało wiele wirówek i ultrawirówek, porządne wagi, była nawet klimatyzacja! Marzenie. Wtedy powstało coś dziwnego organizacyjnie – Międzyzakładowa Pracownia DNA. Prof. Jagielski był mi bardzo życzliwy, szybko uzupełnialiśmy wyposażenie. Już w 1991 r. wydaliśmy pierwszą w kraju ekspertyzę opartą na własnych badaniach DNA. W ślad za tym powstała chyba pierwsza na naszym kontynencie ekspertyza DNA w badaniu dowodów rzeczowych. Od tej pory w genetyce sądowej zaczęła się era DNA. W Polsce istniało już w Poznaniu laboratorium prof. Słomskiego, wkrótce następne uruchomiono w Lublinie. Wtedy już w orzecznictwie sądowym można było się posługiwać naszymi opiniami.

– **Obecnie mamy samodzielny Zakład Technik Molekularnych.**

– Za kadencji rektora Paradowskiego, prorektor Klinger zauważył, że

wiele uczelnianych projektów grantów związanych z badaniami DNA jest ze mną związanych, że jest to coś w rodzaju załączka centrum molekularnego na naszej Uczelni. Wtedy właśnie powstał pomysł formalnego powołania centralnego ośrodka badań molekularnych. Miało to sens, zarówno naukowy, jak i ekonomiczny, nie trzeba było bowiem kupować wielu drogich aparatów, np. sekwencerów DNA dla poszczególnych zakładów, gdzie byłyby sporadycznie wykorzystywane. Mimo to, że następna ekipa rektorska zarzuciła ten pomysł, do dziś jesteśmy *de facto* centrum wykonującym wiele badań molekularnych we współpracy naukowej z licznymi jednostkami naszej Uczelni. Bardzo owocna jest współpraca z Dolnośląskim Centrum Diagnostyki Laboratoryjnej, które prowadzi prof. Witkiewicz. Realizujemy też programy unijne, dzięki którym możemy nie tylko utrzymywać, ale i rozwijać naszą bazę. Nadal staramy się rozszerzać diagnostykę kliniczną. Jesteśmy przed kolejnym przełomem metodycznym w kryminalistyce i genetyce sądowej. Ta kolejna zmiana sprawi, że jeszcze taniej i szybciej będzie można wyko-



Robot laboratoryjny JANUS

nać badanie dowodów rzeczowych czy ustalanie ojcostwa. Na początku DNA obrabiało się w ten sposób, że wyniki w końcowym etapie przypominały metki z kodami kreskowymi. Było wtedy łatwo zauważyć jak kod dziecka generuje się z kodów rodziców. Teraz robi się to zupełnie inaczej, inną techniką. Wyniki są czytelne tylko dla specjalistów. Są to tabelki z cyferkami, dziwne kolorowe piki przypominające impresjonistyczny elektrokardiogram. Kolejny przełom w badaniach DNA oznacza przejście na jeszcze nowsze polimorfizmy. Zaleta jest taka, że będzie można oznaczać profile genetyczne z bardzo zdegradowanego materiału. Nagle okaże się, że wszystkie trzy główne aplikacje, czyli badanie DNA kopalnego, ustalanie ojcostwa i badanie dowodów rzeczowych, można będzie wykonać jedną wspólną techniką.

– **Czyj to pomysł?**

– Jak zawsze wspólny, tu też było wielu ojców. Najbardziej do tego przyczynił się jednak prof. Peter Schneider z Kolonii, który zorganizował konsorcjum różnych krajów europejskich, niestety mimo moich starań – bez nas, opracowano tam pierwszy zestaw cech, które mają do tego służyć. Nie było rady, musieliśmy stworzyć własny zestaw. Kiedyś na wyniki badań czekano dwa miesiące, teraz dwa tygodnie, ale już niedługo wyniki, także u nas w kraju, będą po dwóch dniach.

– **Po raz kolejny będzie Pan pionierem we wprowadzeniu nowej aplikacji w Polsce.**

– Na to wygląda. To „pionierstwo” ciągnie się za mną od samego początku. Jestem w Akademii Medycznej od początku 1979 r. Szybko okazało się, że zatrudniłem się nie na etacie adiunkta, a właśnie „pioniera”. Już kilka dni po podjęciu pracy zaniósłem do działu zaopatrzenia prośbę o zakup kolorowej kredy, czym wprowadziłem panie w ogromne zakłopotanie. Wtedy mało kto wiedział, że może być kolorowa kreda, a ja tylko chciałem studentom rysować na tablicy w kolorach. Potem pierwszy na Uczelni kupiłem rzutnik na ramki, czytnik folii, tablicę multi-



medialną. W zakładzie założyliśmy pierwszą w Uczelni wewnętrzną sieć komputerową. Podobnych nowych pomysłów było więcej. Wprowadzaliśmy kolejne technologie biologii molekularnej. Dziś nie jesteśmy już sami. Badania tego typu prowadzi wielu badaczy, np.: prof. Sąsiadek, prof. Dziegiel i prof. Jeleń. Ja jednak nadal wymyślam rzeczy, których na Uczelni jeszcze nie ma, na przykład marzy mi się teraz ogromny dydaktyczny ekran dotykowy. Kolejne inicjatywy kielkują. Jeśli na przykład rozwiąże się problem pensum dydaktycznego doktorantów w zakładach teoretycznych, to myślę o braniu do naszego Zakładu wielu doktorantów zagranicznych.

Czeka nas ogromna zmiana związana z akredytacją laboratoriów.

Da to nam nowe możliwości działania i otworzy drogę do europejskiego rynku usług

– **Jak wygląda dzisiejsza praca badań genetycznych w porównaniu do tej sprzed ponad 30 lat i co ją czeka w najbliższym czasie?**

– Jednocześnie i tak samo, i zupełnie inaczej. Inaczej, bo zmieniają się urządzenia, które formalnie robią to

samo. Zdobywamy kolejne generacje tych urządzeń. Na przykład kiedyś termocyklery zajmowały pół biurka i potrzebowały 100 mikrolitrów bardzo kosztownych odczynników do badania. Dzisiejsze urządzenia, nie dość że są małe, to potrzebują do badań zaledwie kilku mikrolitrów. Kupiliśmy też całkiem nowe aparaty, np. robot JANUS. Już niedługo, dzięki inicjatywie pana Prorektora Grzebieniaka, czeka nas ogromna zmiana związana z akredytacją laboratoriów. Da to nam nowe możliwości działania i otworzy drogę do europejskiego rynku usług. Może się wtedy zdarzyć, że mieszkanie Lipska albo Drezna, na badanie będzie miało taniej i bliżej do Wrocławia niż do Berlina. Otwierają się więc przed nami zupełnie nowe możliwości organizacyjne, finansowe i prestiżowe. Dawne laboratoria, lepsze czy gorsze, były lokalne. Teraz nie będzie formalnej różnicy między fińskim, niemieckim, francuskim, czeskim czy polskim laboratorium. To dla nas fundamentalna zmiana. Kwestią czasu stanie się uznanie kwalifikacji polskich biegłych przez obce sądy. Polskie laboratoria, badające dowody rzeczowe, muszą zdobyć akredytację PCA do końca października 2013 r., inaczej nie będą mogły wykonywać dotychczasowych badań. Nie mamy więc wyboru. Musimy zakasać rękawy i szybko wziąć się za tę upiorną biurokratyczną mordęgę.

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wspiera wybitnych studentów

Rozdano „Diamentowe Granty”

Pierwszy raz w tym roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbara Kudrycka wręczyła „Diamentowe Granty” – nagrody w wysokości blisko 200 tys. zł, przeznaczone na realizację badań naukowych prowadzonych przez studentów. Program „Diamentowy Grant” wpisuje się w założenia reformy nauki i szkolnictwa wyższego, która ma na celu wspieranie młodego pokolenia naukowców. Wybitnie uzdolnionym studentom polskich uczelni „Grant” ma ułatwić szybsze wejście na drogę kariery naukowej. Program jest skierowany do młodych ludzi, którzy już podczas studiów rozpoczęli badania naukowe.

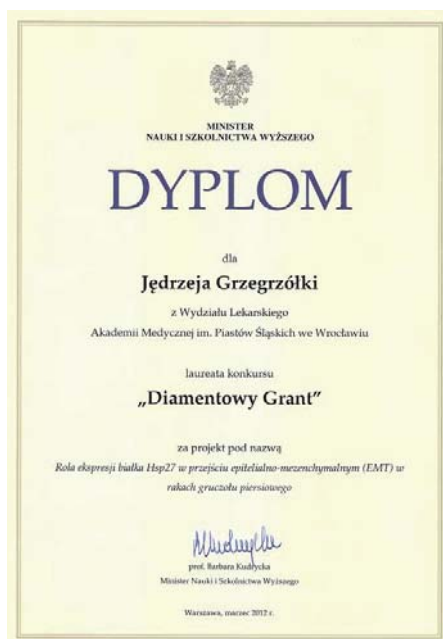
30 marca w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów nagrodę tę wręcono pierwszym 100 wyróżnionym studentom. W gronie nagrodzonych znalazł się student VI roku Wydziału Lekarskiego naszej Uczelni – Jędrzej Grzegorzówka, przewodniczący Studenckiego Koła Naukowego Histologii i Biologii Molekularnej. Opiekunem tego koła jest dr hab. Marzena Podhorska-Okołów, prof. nadzw. W przypadku Jędrzeja Grzegorzówki, z którym rozmawialiśmy, „Diamentowy Grant” pozwoli na zrealizowanie projektu naukowego „Rola ekspresji białka Hsp27 w przejściu epitelialno-mezenchymalnym (EMT) w rakach gruczołu piersiowego”.

– Jak to się stało, że znalazł się Pan w gronie 100 wybitnych polskich studentów?

– Od II roku studiów działam w Studenckim Kole Naukowym przy Katedrze i Zakładzie Histolo-



gii i Embriologii. Wraz z kolegami prowadzimy badania nad jednym z przedstawicieli rodziny białek szoku termicznego – białkiem Hsp27, być może w przyszłości markerem nowotworowym. Informacje o tym białku pojawiają się w różnych kontekstach w licznych publikacjach.



Rozpatrywane jest jego znaczenie w procesie nowotworzenia, jak również tworzenia przerzutów nowotworu. Przeprowadzone przez nas badania były przesłanką do napisania publikacji, która jest obecnie recenzowana w czasopiśmie „Folia Histochemica et Cytobiologia”. Ponadto Kierownik Katedry i Zakładu Histologii i Embriologii dr hab. Piotr Dzięgiel, prof. nadzw. zasugerował nam zbadanie omawianego białka w całkowicie innym niż dotychczas aspekcie. Zbiegło się to w czasie z ogłoszeniem przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego konkursu „Diamentowy Grant”. Wraz z profesorem podjęliśmy decyzję o napisaniu wniosku konkursowego. Wniosek został pozytywnie zaopiniowany przez Ministerstwo i przyznano mi nagrodę na realizację trzydziestomiesięcznego projektu, którego kierownikiem i opiekunem jest dr hab. Piotr Dzięgiel, prof. nadzw. Ja jestem jego głównym wykonawcą i koordynatorem.

– Czy uzyskane pieniądze pozwolą w całości zrealizować ten projekt?

– Tak. W większości zostaną przeznaczone na odczynniki do badań laboratoryjnych, niezwykle drogie w diagnostyce histologicznej, a bardzo rozbudowana i specjalistyczna baza sprzętowa Zakładu Histologii umożliwi przeprowadzenie zaawansowanych badań. Był to bez wątpienia jeden z atutów zgłoszonego projektu.

– Jest Pan studentem VI roku Wydziału Lekarskiego, co dalej, czy młody naukowiec, czy lekarz?

– Szczerze wierzę, że nie będę musiał dokonywać aż tak radykalnego wyboru – między naukowym a klinicznym podejściem. Bez wątpienia chciałbym być zaangażowany w naukę, ale wybierając kierunek studiów oraz kończąc te studia jestem przekonany, że chcę być lekarzem. Praca w ośrodku akademickim daje możliwość, żeby nie powiedzieć – wymaga połączenia tych dwóch aspektów postrzegania medycyny. Na pewno przez prawie trzy lata będę przede wszystkim naukowcem, nie zapominam jednak o specjalizacji. Od lat prowadzę badania związane z nowotworami, ten kierunek w specjalizacji byłby więc najbardziej odpowiedni. Nie wykluczam specjalizacji z chorób wewnętrznych, gdzie przecież też można badać nowotwory. Ale te decyzje jeszcze przede mną.

– **Jakie mogą być wyniki badań, na które otrzymał Pan grant?**

– Białko, którym będę się zajmować, może mieć znaczenie w procesie tworzenia przerzutów nowotworu. Jeśli przyjęte założenia potwierdzą się, to w przyszłości mogłoby ono być wykorzystywane jako marker tego procesu. Dostępny obecnie panel badań diagnostycznych nowotworów piersi nie pozwala do końca przewidzieć, jak w przyszłości nowotwór ten będzie się zachowywał w dalszym etapie choroby. Pacjentki, uzyskujące podobne wyniki ba-



dań, odmiennie reagują na leczenie. Mimo tak licznych eksperymentów, nadal nie znamy wielu mechanizmów biologii nowotworzenia. Dzięki nowoczesnym technikom badawczym, także nowotwór piersi jest odkrywany na nowo. Badane białka mogą okazać się punktami uchwytu dla nowych leków przeciwnowotworowych, a badania molekularne, które mnie czekają, mogą przyczynić się do poszukiwania nowych leków. Może to być początek długiej drogi do kolejnego przełomu w tej dziedzinie. Jest „Grant”, teraz trzeba iść za ciosem.

– **Mając na uwadze dotychczasowe osiągnięcia wielu studentów, można odnieść wrażenie, że prof. Dzięgiel to kuźnia młodych talentów naukowych.**

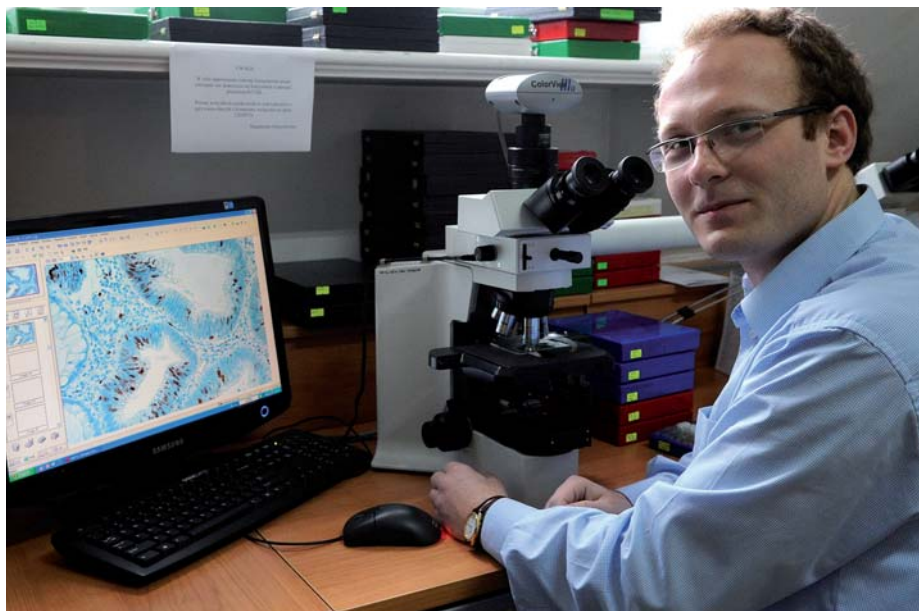
– Istotnie, profesor bardzo lubi młodych, ambitnych i zaangażowanych ludzi. Jest im bardzo życzliwy i pomocny. Kiedy byłem na wręczeniu nagród, podobnie jak prof. Dzięgiel, obecni tam profesorowie podnosili, że młodzi ludzie w nauce są mile widziani, potrzebni. Mają bowiem świeże spojrzenie na dane problemy, nie są uwikłani w schematy myślowe. Ich świeżość przyczynia się do rozwoju nauki. Jeden z profesorów powiedział bardzo mądrą rzecz, że dla niego, jako dydaktyka i naukowca, połową sukcesu w kontekście kształcenia młodych ludzi jest to, żeby młody człowiek uwierzył w swoje możliwości. Osobiście uważam, że stawianie na młode pokolenie jest stawianiem na przyszłość i w pewnym sensie myśleniem strategicznym. A „wrażenie”, o które Pan pyta to w moim odczuciu nie wrażenie, ale fakt.

– **Po przyznaniu „Diamantowego Grantu” poczuł się Pan dowartościowany?**

– Powiem szczerze, że bardziej zakłopotany. Od kilku dni odbieram telefony oraz sms-y od znajomych, którzy szczerze mi gratulują.



Nie przywykłem do takiej sytuacji, trudno w tej nowej, odmienionej rzeczywistości jest mi się odnaleźć. Jestem świadomy odpowiedzialności, która na mnie spoczęła, ale po okresie euforii i radości przyjdzie czas na ciężką pracę. Uroczystość wręczenia „Diamantowego Grantu” pozwoliła mi zobaczyć świat polskiej nauki na bardzo wysokim poziomie. Profesorowie, którzy podczas niej wypowiadali się podkreślali, że polskiej nauce potrzebni są młodzi ludzie, dlatego trzeba ich wspierać. Cieszę się, że trafiłem do grona, przed którym otwierają się nowe możliwości. Otworem stoi przed nami Unia Europejska – projekty unijne, współpraca naukowa, liczne wymiany międzynarodowe. Wszystko to, w nas młodych, napędza chęć rozwoju, a jednocześnie wsłuchiwanie się w naszych nauczycieli. W naszym kraju jest wielu wybitnych naukowców – to ogromna skarbnica wiedzy, z której można się wiele nauczyć. Trzeba bez wątpienia mieć dużo szczęścia, żeby trafić



na odpowiednie osoby. Na drugim roku nie zdawałem sobie sprawy z tego, co wybrałem. Pojawiła się możliwość działania w Studenckim Kole Naukowym Histologii i Biologii Molekularnej, mogłoby się wydawać, że z byciem lekarzem ma to niewiele wspólnego. Teraz już wiem, że wspólnego ma dużo, a możliwości rozwoju są ogromne. Światowa

nauka jest obecnie nastawiona na poszukiwanie mechanizmów biologii molekularnej odpowiedzialnych za występowanie większości zespołów chorobowych obserwowanych klinicznie. Wsparty „Diamantowym Grantem” będę miał okazję poszukiwać tych zależności.

– **Liczymy, że poszukiwania te będą bardzo owocne.**

Janina Kapłunowska, Katarzyna Kozłowska

Wywiad z dr Donatą Kurpas

Polsko-amerykańska współpraca naukowa

– **Program Fulbrighta w Polsce jest najbardziej prestiżową w naszym kraju ofertą wymiany naukowej między USA a Polską. Czy to było głównym motywem przystąpienia do ubiegłorocznej edycji konkursu na stypendia badawcze Programu Fulbrighta?**

– Niewiele jest programów umożliwiających realizację projektów badawczych na amerykańskich uczelniach skierowanych do doświadczonych pracowników na-

uki, ale przed uzyskaniem stopnia doktora habilitowanego. Przy ocenie aplikacji w ramach Senior Fulbright Advanced Research Awards promuje się naukowców, którzy nie przekroczyli jeszcze okresu 10 lat od chwili uzyskania stopnia doktora w danej dziedzinie i równocześnie tych, których projekt badawczy jest częścią przyszłej pracy habilitacyjnej. Badania pilotażowe, które prowadziłam w 2011 r. w Roanoke County, VA, USA po-

kazały, jak daleko bardziej rozwinięty jest system opieki nad chorymi przewlekle w USA oraz jak wiele wskaźników całego modelu opieki biopsychospołecznej bierze się tam pod uwagę. Innymi słowy – przekonałam się, że Roanoke County, VA, USA ze względu na specyfikę demograficzną ludności, a co za tym idzie – adekwatną alokację źródeł opieki zdrowotnej – jest najlepszym miejscem do realizacji części mojej pracy badawczej

pt. *Paradygmat opieki nad chorymi przewlekle w ramach podstawowej opieki zdrowotnej: analiza jakości usług, jakości życia i bezpośrednich kosztów medycznych*.

– Praca jest zawsze kluczem do sukcesu, jakie działania musiała podjąć Pani Doktor, aby dzisiaj być laureatką konkursu i otrzymać stypendium Senior Fulbright Advanced Research Awards?

– W procesie aplikacyjnym ocenia się dotychczasowy dorobek naukowca, a przede wszystkim publikacje związane z projektem badawczym, który ma być realizowany w USA. Duże znaczenie mają również dotychczasowe doświadczenia aplikującego z zakresu międzynarodowej współpracy naukowej. Należy wykazać korzyści wynikające z przeprowadzenia danego projektu nie tylko dla samego naukowca i jego macierzystej uczelni, ale również uczelni amerykańskiej, pod afiliacją której aplikant będzie realizował projekt. Przygotowanie samego wniosku to szczegółowe przedstawienie całej procedury badania, uzasadnienie konieczności jego realizacji w USA, dookreślenie potencjalnych korzyści wynikających z jego przeprowadzenia dla dalszej współpracy amerykańsko-polskiej. Warunkiem aplikacji jest również istniejąca już współpraca naukowa z daną uczelnią wyższą w USA oraz rekomendacje trzech naukowców niepozostających w zależności służbowej względem aplikanta, w tym co najmniej jednego spoza jego uczelni macierzystej. Oczywiście cały proces aplikacji odbywa się w języku angielskim. Wnioski są poddawane anonimowym recenzjom, a recenzentami są naukowcy uznani za wybitne autorzy w danej dziedzinie.

– Celem Programu jest umożliwienie wzajemnego poznania i porozumienia pomiędzy ludźmi różnych nacji dzięki wymianie idei, wiedzy, umiejętności i doświadczeń. Jakie są pani osobiste oczekiwania względem Programu?

– Zrealizowanie celów mojego projektu badawczego to główne oczekiwanie – już wiem, że możliwe do przeprowadzenia. Uzyskane przeze mnie stypendium to podróż w przyszłość. Tak kompleksowy model opieki nad przewlekle chorymi, jaki proponują swoim pacjentom lekarze rodzeni w USA będą mogli poznać nasi polscy pacjenci w opiece podstawowej za 2–3 pokolenia. Każdy wyjazd zagraniczny w ramach stypendium to jednak nie tylko analiza danych, ale kontakty z naukowcami zarówno zawodowe, jak i pozazawodowe – te zawsze owocują w przyszłości. To również poznanie całej sfery funkcjonowania środowiska naukowego i w moim przypadku – medycznego. Nie zastąpi tego żaden z artykułów, żadna ze stron internetowych.

Projekt, który będę realizowała dotyczy organizacji opieki biopsychospołecznej nad pacjentami przewlekle chorymi w ramach podstawowej opieki. Rzadko nagradzane są projekty badawcze zakorzenione w medycynie rodzinnej. Naukowcy w ramach medycyny rodzinnej w Polsce, stanowiącej przecież dziedzinę kliniczną i akademicką, coraz aktywniej i efektywniej zdobywają projekty w ramach funduszy unijnych. Uzyskane przeze mnie stypendium to również „wykrzyknik” przy klinicznych założeniach medycyny rodzinnej i potrzebie prowadzenia badań naukowych w jej ramach. Mam nadzieję, że zwróca na to uwagę środowiska naukowe z innych dziedzin medycznych.

– Stypendium to znakomite wyróżnienie, ale jednocześnie stawia przed Panią duże wymagania. Z jakimi wyzwaniami przyjdzie się Pani zmierzyć i co zmieni w Pani karierze udział w Programie?

– Założeniem programu stypendialnego jest realizacja projektu naukowego. Proces aplikacji ocenia potencjał naukowca oraz szansę na zakończoną sukcesem realizację tego projektu. Jednak to

dopiero sam proces prowadzenia badań, analizy i ostatecznej ewaluacji pokazuje, na ile wybór Komisji Fulbrighta okazał się trafny. Otrzymanie stypendium to początek drogi. Ogromne wyróżnienie dla samego naukowca, ale również ośrodka, w którym ten projekt powstał (w moim przypadku – Katedry i Zakładu Medycyny Rodzinnej AM we Wrocławiu kierowanej przez mojego wieloletniego mentora prof. dr. hab. Andrzeja Steciwko). Największe wyzwanie to realizacja celów projektu w pełni w języku angielskim, w innej naukowo i medycznie kulturze USA. To co jednak stanowi wyzwanie jest równocześnie silną stroną całego programu stypendialnego. Drobniejsze wyzwania pokaże codzienność amerykańska – chętnie podzielę się z Państwem moimi doświadczeniami po powrocie. Nowe doświadczenia to również inspiracja przyszłej działalności naukowej i dydaktycznej, gdyż kreatywność jest mocną stroną nauki i dydaktyki amerykańskiej.

– Ceremonia wręczenia dyplomów odbędzie się już w maju, w rezydencji Ambasadora USA, Lee A. Feinsteina, czy będzie Pani osobiście na uroczystości?

– Przyznanie stypendium w ramach Programu W. Fulbrighta to ogromne wyróżnienie podkreślające poziom samego projektu badawczego, ale również dotychczasowe osiągnięcia stypendysty. Jest to również wydarzenie, które nigdy więcej w moim życiu nie powtórzy się (o stypendium nie mogą ubiegać się osoby, które otrzymały stypendium Fulbrighta w tej samej kategorii w poprzednich latach). Udział w ceremonii wręczenia dyplomów traktuję jako ogromne wyróżnienie, znaczący początek mojej nowej drogi, ale i zaszczytny obowiązek.

Bardzo dziękujemy za rozmowę, życzymy dalszych sukcesów naukowych oraz oczekujemy na wyniki i wnioski płynące z Pani pracy badawczej.

Działalność Fundacji Akademii Medycznej w 2011 roku

W grudniowym wydaniu „Gazety Uczelnianej” w wywiadzie z Prezesem Fundacji, inż. Wiesławem Zawadą opisaliśmy Fundację Akademii Medycznej jako skarbnicę możliwości dla naszych studentów, dzięki której mają oni możliwość nauki z wykorzystaniem nowoczesnej aparatury naukowej, diagnostycznej i terapeutycznej. FAM wspiera uczelnię już od 1992 r., skupiając się na obszarze leczenia klinicznego i badaniach naukowych.

Konkretne działania FAM możemy śledzić dzięki corocznym sprawozdaniom Zarządu. 30.03.2012 r. w sali Senatu odbyło się posiedzenie Rady Fundacji Akademii Medycznej we Wrocławiu, na którym zatwierdzono sprawozdania Zarządu Fundacji z działalności gospodar-

czo-statutowej, sytuacji majątkowo-finansowej oraz z realizacji wydatków na cele statutowe w 2011 r. Jednocześnie w związku z tym, że 2011 r. był ostatnim rokiem VI kadencji wybieralnych organów Fundacji, Rada Fundacji dokonała też oceny pracy Zarządu mijającej kadencji i dokonała wyboru Zarządu na nową – VII kadencję w składzie:

Prezes Zarządu

– **Wiesław Zawada**

Wiceprezes Zarządu, Skarbnik

– **Włodzimierz Luty**

Członek Zarządu

– **Izabela Lesisz**

Ze sprawozdania Zarządu FAM z działalności gospodarczo-statutowej:

1. W 2011 r. Fundacja wydała na realizację celów statutowych **2 631 994,70 zł**
2. W 2011 r. Fundacja zarobiła na cele statutowe dodatkowe **2 416 127,02 zł**
3. W mijającej VI kadencji, tj. w latach 2008–2011, Fundacja wydała na cele statutowe ok. 7,9 mln zł. W tym czasie zarobiła na cele statutowe ok. 8,6 mln zł
4. Przykłady zakupów sfinansowanych przez Fundację w latach 2008–2011 (powyżej 100 tys. zł):
 - aparat FAKO dla Katedry i Kliniki Okulistyki – 180 000 zł
 - tomograf dla Katedry i Kliniki Okulistyki – 195 000 zł
 - ultrasonograf do diagnostyki narządu ruchu dla Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu – 116 200 zł
 - mikroskop badawczy dla Katedry i Zakładu Mikrobiologii – 120 004 zł



**FUNDACJA
AKADEMII MEDYCZNEJ
we Wrocławiu**

- urządzenie do kontrpulsacji wewnętrznoortralnej dla Katedry i Kliniki Kardiologii – 160 000 zł
 - analizator biochemiczny dla Katedry i Zakładu Farmakologii Klinicznej – 117 700 zł
 - cytometr przepływowy dla Katedry i Zakładu Immunologii Klinicznej – 180 000 zł
 - czytnik do mikropłytek dla Katedry i Zakładu Biofizyki – 128 700 zł
 - unity stomatologiczne i 10 foteliaków dentystycznych dla Katedry i Zakładu Stomatologii Zachowawczej i Dziecięcej – 186 000 zł
 - system do elektroforezy 2-F dla Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych, Zawodowych i Nadciśnienia Tętniczego – 399 913 zł
 - system do funkcjonowania rezonansu magnetycznego (fMRI) dla Katedry i Zakładu Radiologii – 109 902 zł
 - sprzęt endoskopowy dla II Katedry i Kliniki Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii – 180 618 zł
- (źródło: <http://www.fundacjaam.pl>)



Prezes FAM inż. Wiesław Zawada
(fot. P. Golusik)

Dawcy szpiku ratują życie!

18 kwietnia 2012 r. od południa do wieczora, w 7. wyznaczonych miejscach Wrocławia każdy świadomy swojej decyzji dorosły, zdrowy człowiek przez oddanie niewielkiej ilości krwi mógł zostać potencjalnym dawcą szpiku. W każdym ze starannie przygotowanych punktów wolontariusze pomagali kandydatowi uzupełnić kwestionariusz zdrowotny, odpowiedzieć na pytania i wytłumaczyć na czym polega cała procedura. W ciągu pół godziny od rozpoczęcia akcji w Domu Studenckim „Jubilatka” zarejestrowało się już osiem pierwszych osób. „Cieszymy się, że nie brakuje chętnych, liczymy na to, że będziemy mieli dzisiaj dużo pracy” – mówi Monika Skoczeń z Wrocławskiego Oddziału IFMSA-Poland. W kolejce do pobrania krwi młodzi ludzie zostali zapytani o motyw, jakie skłoniły ich do podjęcia decyzji o zostaniu potencjalnym dawcą szpiku. „Jest to



odpowiedzialna i świadoma decyzja. Oczywiście, nieco się obawiam momentu, w którym zadzwonią

właśnie do mnie, ale cel jest szczytny i to mnie przekonuje” – opowiada uśmiechnięta studentka Politechniki. Być może, aby zostać dla kogoś w przyszłości bohaterem ratującym życie, wystarczyło poświęcić kilka minut swojego czasu w drodze na zajęcia.

Wydarzenie było częścią projektu propagującego świadome oddawanie szpiku, którego inicjatorami są cztery największe wrocławskie uczelnie: Akademia Medyczna, Politechnika Wrocławska, Uniwersytet Wrocławski oraz Uniwersytet Przyrodniczy. Aby zwiększyć świadomość i podnieść poziom wiedzy na temat przeszczepu szpiku, akcję poprzedzono także konferencją transplantologiczną w dniu 12 kwietnia br.

fot. A. Zadrzywłski



Sprawozdanie z konferencji „NaProTECHNOLOGY™ w diagnozowaniu i leczeniu niepłodności. Szanse, wyzwania efekty”

W dniu 24 marca 2012 r. w Centrum Kongresowym Politechniki Wrocławskiej przy ul. Janiszewskiego 8 we Wrocławiu odbyła się konferencja poświęcona diagnozowaniu i leczeniu zaburzeń zdrowia prokreacyjnego z użyciem metod NaProTECHNOLOGY™, które znalazły już tysiące zwolenników w Stanach Zjednoczonych i Zachodniej Europie.

NaProTECHNOLOGY™ to nauka o zdrowiu prokreacyjnym w szczególności kobiet, medycyna na najwyższym poziomie profesjonalnym i etycznym, która korzysta z najnowszych osiągnięć ginekologii, chirurgii czy endokrynologii. NaProTECHNOLOGY™ w monitorowaniu płodności i diagnozowaniu zaburzeń zdrowia prokreacyjnego posługuje się prostą, standaryzowaną obserwacją biomarkerów płodności w cyklu miesięczkowym CREIGHTON MODEL FertilityCare™ System (CrMS). Uważana analiza zapisu obserwacji na karcie cyklu pozwala dostrzec i rozpoznać istniejące nieprawidłowości oraz podjąć dalszą ukierunkowaną diagnostykę i właściwe leczenie.

NaProTECHNOLOGY™, czyli technologia naturalnej prokreacji, jest metodą stosowaną w leczeniu m.in. zaburzeń hormonalnych, cykli bezowulacyjnych, nawykowych poronień, zespołu policystycznych jajników, endometriozy itp.

Jej twórcą jest amerykański ginekolog – prof. Thomas Hilgers. NaProTECHNOLOGY™ jest stale rozwijane przez Instytut Papieża Pawła VI w Omaha (Nebraska, USA, www.popepaulvi.com), The American Academy of Fertility Care

Professionals z siedzibą w St. Louis (www.aafcp.org) oraz International Institute of Restorative Reproductive Medicine z siedzibą w Londynie (www.shamrockdesktop.com/iirrm).

Wrocławskie spotkanie było poświęcone przede wszystkim zainteresowaniu zgromadzonych samą metodą oraz przedstawieniu pokrótce możliwości jej stosowania.

Konferencja, którą patronatem objął m.in. JM prof. Marek Ziętek – Rektor AM we Wrocławiu, była podzielona na 4 sesje.

Słowo powitania, w imieniu władz Uczelni, skierował do około 450 uczestników prof. Michał Jeleń – Prorektor wrocławskiej Akademii Medycznej. Było to dla organizatorów i gości niesłychane wyróżnienie oraz namacalny dowód, jak ważną kwestią jest – również dla wrocławskiego medycznego środowiska akademickiego – zatrzymanie się nad problemem zaburzeń zdrowia prokreacyjnego.

Pierwsza sesja była poświęcona niepłodności jako globalnemu problemowi, jej przyczynom i skali. Pierwszy wykład, wprowadzający do dalszych zagadnień, dotyczący oceny przyczyn i skali zjawiska, wygłosił przepięknym językiem prof. Marian Gabryś z I Katedry Ginekologii i Położnictwa we Wrocławiu. Profesor był również kierownikiem naukowym całej konferencji.

Kolejne tematy podejmowane w pierwszej sesji to: „Rola układu odpornościowego w prokreacji” – temat ten przedstawiła dr inż. Agnieszka Chrobak z Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczal-

nej PAN we Wrocławiu, problem wpływu diety na płodność podjęła dr Aleksandra Baryła ze Szpitala Św. Rodziny w Warszawie, a kwestie zagadnień genetyki i mechanizmów zabezpieczających wertykalne przekazywanie prawidłowego genomu doskonale i bardzo przystępnie ukazał uczestnikom prof. Stanisław Cebra, kierownik Zakładu Genomiki, Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Po przedstawieniu ogólnych informacji i wprowadzeniu zebranych w zagadnienia zdrowia prokreacyjnego, w czasie dwóch kolejnych sesji uczestnicy konferencji mogli dowiedzieć się o metodach i możliwościach, które wykorzystuje NaProTECHNOLOGY™. Na początku drugiej sesji w swym wykładzie pt. „CREIGHTON MODEL FertilityCare™ System – metoda rozpoznawania płodności i diagnozowania zaburzeń zdrowia prokreacyjnego” mgr Mirosława Szymaniak, instruktor Modelu Creightona z Poznania przedstawiła model Creightona, czyli podstawowe narzędzie obserwacji naturalnych biomarkerów płodności, występujących w cyklu miesięczkowym kobiety. Następnie dr Piotr Klimas ze Szpitala Św. Rodziny w Warszawie zaprezentował metody chirurgiczne, wykorzystywane przez lekarzy naprotechnologów w leczeniu takich schorzeń, jak zespół policystycznych jajników lub też endometriozy. Kolejny wykład poświęcony metodom leczenia zachowawczego stosowanym w NaProTECHNOLOGY™ przedstawił dr Maciej Barczentewicz – specjalista ginekolog-położ-

nik z Przychodni Specjalistycznej Macierzyństwo i Życie oraz Fundacji Instytut Leczenia Niepłodności Małżeńskiej z Lublina.

W dalszych wykładach ukazano ponadto rolę nietolerancji i nadwrażliwości pokarmowych jako jednej z przyczyn obniżonej płodności oraz możliwe modyfikacje dietetyczne w chorobach współistniejących z niepłodnością, mające na celu poprawę zdrowia prokreacyjnego – temat ten doskonale przedstawiła mgr Magdalena Machlarz z Przychod-

ni Specjalistycznej Macierzyństwo i Życie z Lublina. O roli czynnika męskiego w etiologii niepłodności ponownie mówił dr Maciej Barczeniewicz z Lublina; o swojej historii i doświadczeniu radości rodzicielstwa, która była możliwa m.in. przy współudziale metod NaProTECHNOLOGY™ wzruszająco opowiedzieli państwo Ilona i Jakub Tarasiukowie z Wrocławia. Subtelności psychologicznego aspektu niepłodności poruszyła dr Jadwiga Łuczak-Wawrzyniak – kierownik zespołu

psychologów Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

Ostatnią sesją konferencji był panel dyskusyjny z udziałem prelegentów. Padło wiele ciekawych pytań, na które wykładowcy starali się udzielić wyczerpujących odpowiedzi.

Organizatorzy marcowej konferencji mają nadzieję, że stanie się ona dobrym początkiem i punktem wyjścia do dalszych inicjatyw promujących metody NaProTECHNOLOGY™ w naszym regionie.

Adam Zadrzywiliński

Studenci z kół naukowych spotkali się we Wrocławiu

W dniach 13 i 14 kwietnia 2012 r. w Audytorium Jana Pawła II Centrum Klinicznego przy ul. Borowskiej otwarto II Międzynarodową Studencką Konferencję Naukową Młodych Naukowców oraz XVII Ogólnopolską Konferencję Studenckich Kół Naukowych Uczelni Medycznych. Przybyłych do Wrocławia powitał JM Rek-

tor prof. Marek Ziętek, który wyraził uznanie dla studentów, którzy wolny czas poświęcają na swój rozwój naukowy, często owocujący różnymi nagrodami i grantami. Dr hab. Agnieszka Hałoń, prof. nadzw., pełnomocnik Rektora ds. STN oraz ITS, nie ukrywała, że jest dumna ze współpracy z tak zdolnymi młodymi ludźmi.

Organizatorzy podziękowali honorowemu patronowi Rektorowi AM za jego wsparcie w przygotowaniu konferencji. Kulminacyjnym punktem otwarcia konferencji był wykład prof. Jana Miodka, który przyszłym lekarzom uświadomił, że są oni również humanistami i że w ich zawód wpisany jest pierwiastek duchowy.



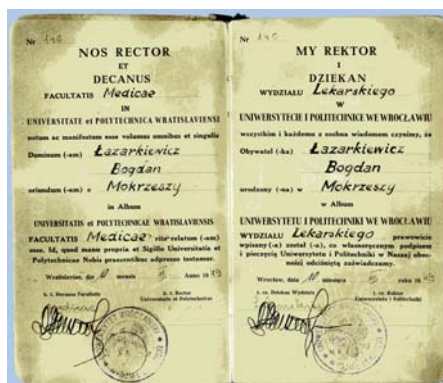
Moja Akademia

Bogdan Łazarkiewicz

Wymarzony indeks

Indeks (łac. *index* – wykaz), „książeczka studenta”, „książeczka legitymacyjna” – to najważniejszy dokument, o którym marzą młodzi wybierający się na wyższe studia. Dokument ten towarzyszył mi przez całe studia. Indeks podpisany przez rektora i dziekana zawiera nazwiska i podpisy profesorów i wykładowców. Z indeksem w ręku student przystępuje do egzaminów, tutaj są wpisywane stopnie z poszczególnych przedmiotów. W indeksie dziekan zalicza poszczególne semestry, łącznie z ostatnim podpisem pod pieczęcią „absolutorium wydano dnia...”

Z dumą czytaliśmy pierwszą stronę indeksu pisaną w całości po łacinie, która zaczynała się *Nos Rector et Decanus Facultatis Medicinae in Universitate et Politechnica Wratislaviensi...* i stronę drugą w języku polskim, na której słowo „dominum(am)” przetłumaczono na „obywatel(ka)”, zamiast „Pan(i)”. Był to pierwszy sy-



gnał, że oprócz nauki zawodu nie ominie nas indoktrynacja polityczna.

Okazało się, że obok przyjętych na studia w procedurze oficjalnej (matura + egzamin wstępny), znalazło się kilkudziesięciu studentów po tzw. roku zerowym. Były to osoby, które z różnych powodów (roczniki wojenne) nie posiadały dokumentów ukończenia szkoły średniej i matury. Ci koledzy już przez rok chodzili w czapkach akademickich i uczono ich przedmiotów potrzebnych w czasie studiów medycznych, takich jak: biologia, che-

mia, fizyka no i oczywiście filozofia marksistowska. Koledzy ci obeznani z życiem akademickim tworzyli aktyw, obejmując funkcje starosty roku, szefów grup studenckich, kierowali też organizacjami studenckimi.

Życie prowadziliśmy bardzo skromne, większość utrzymywała się wyłącznie ze stypendiów i każdą wolną chwilę wykorzystywaliśmy na naukę. Życie towarzyskie prawie nie istniało, a jeżeli – to w małych grupkach.

Już na pierwszym roku było osiem przedmiotów, a wśród nich cztery główne: anatomia z profesorem Tadeuszem Marciniakiem, histologia z profesor Zofią Sembratową, chemia ogólna z profesor Zofią Skrowaczewską i fizyka dla lekarzy z profesorem B. Gaweckim. Poza tym nauki społeczne (dr praw St. Walczak), przysposobienie lekarskie (dr med. K. Gibiński), język obcy (mgr E. Jeleniewski) i WF (mgr W. Piątkowski). Szczególnie przerażała mnie anatomia, a przede wszystkim łacińskie nazwy, czego namiastką był pierwszy wykład prof. Tadeusza Marciniaka. Podziwialiśmy go, a jednocześnie baliśmy się, czy potrafimy nauczyć się tylu szczegółów anatomicznych, i jeszcze nazwać je po łacinie. A oto niektóre, te proste: *humerus* – kość ramieniowa, *scapula* – łopatka, i te trudniejsze, jak niektóre szczegóły w kościach czaski, np.: *apertura interna canaliculi nervi petrosi superficialis minoris*, czy *fundus meatus accustici interni* i inne.

Obowiązkowo musieliśmy uczęszczać nie tylko na ćwiczenia, ale również na wykłady, bo inaczej groziło skreślenie z listy studentów. Ambicją i przymusem życiowym było zdać



Profesor Tadeusz Marciniak wraz ze studentami i asystentami (w drugim rzędzie B. Łazarkiewicz) podczas pochodu 1-majowego (fot. z archiwum autora)

egzamin i zaliczyć rok przed wakacjami, by przez trzy miesiące poprawić i zarobić parę groszy.

Na drugim roku było nas już o ponad 30 osób mniej. Jedni nie podolali i odpadli, część wyjechała, a niektórzy „zaginęli” w niewiadomych okolicznościach. Coraz mocniej odczuwaliśmy skutki wnikania w życie uczelni nowych idei i praktyk określanych „stalinizmem”. Częste zebrania połączone z wykładem z filozofii marksistowskiej. Byli też koledzy aktywiści, którzy wyszukiwali „wrogów klasowych” i co jakiś czas uczestniczyliśmy w wie-

logodzinnych zebraniach do późnych godzin nocnych, które kończyły się wyrzuceniem studenta z uczelni, m.in. kolegi Bronka Weissberga* na drugim roku oraz kolegi J. Stadnickiego** z trzeciego roku. W ramach „czynów społecznych” odgruzowywaliśmy Plac Grunwaldzki, sadząc topole, niektóre rosnące jeszcze do dzisiaj. Wyjeżdżaliśmy oczywiście w niedziele na wieś pomagać w PGR-ach przy żniwach i wykopkach. Na wyższych latach przeprowadzaliśmy badania profilaktyczne. Co roku obowiązkowy był udział w pochodzie 1-majowym,

w którym również uczestniczyli nasi nauczyciele. Bojkotowanie wymienionych „zadań społecznych” na równi ze złymi postępami w nauce groziło utratą stypendium, a nawet relegowaniem z uczelni.

* Kol. B. Weissberga spotkałem 40 lat później w czasie jubileuszowego 54. Zjazdu Chirurgów Polskich w Krakowie (1989 r.). Medycynę dokończył za granicą. Jest kierownikiem Kliniki Torakochirurgicznej Uniwersytetu w Tel Awiwie.

** Kol. J. Stadnicki nie skończył medycyny, został pisarzem.

Komentarz

Zuzanna Borowicz-Morawska

Aula Leopoldyńska

Artykuł Bogdana Łazarkiewicza pt. „Czapki akademickie” opublikowany w „Gazecie Uczelnianej” uświadomił mi, że ja także mam zobowiązania podzielenia się swoimi wspomnieniami wobec mojej Akademii. Zawdzięczam jej ciekawe życie studentki, niezwykły zawód lekarza i nauczyciela akademickiego.

Bordowa czapka w 1945 r. była swoistą wizytówką młodzieży mającej nadzieję zdobycia pięknego zawodu lekarza we Wrocławiu. Bordowa czapka na głowie studenta budziła szacunek i życzliwość społeczeństwa. W środkach komunikacji miejskiej studentom noszącym bordową czapkę za jazdę bez biletu nie groziły żadne konsekwencje. Początkowo uzyskanie czapki było bardzo trudne, dlatego wybierając się w odwiedziny do rodziny w Krakowie, pożyczyłam ją od kolegi, aby móc dumnie zaprezentować ją przed rodziną. Szkoda, że ta piękna tradycja nie jest już kultywowana.

W moim wieku łatwo o wzruszenia. 8 marca 2012 r. wzięłam udział w uroczystej promocji doktorów i doktorów habilitowanych w Auli Leopoldyńskiej. Uczestnicząc w tym spotkaniu, wróciły wspomnienia. W tym samym miejscu w sierpniu 1945 r. jako członkini Straży Akademickiej pilnowałam robotników sprzątających powojenne gruzy.

Profesor Baranowski, docent biochemii ze Lwowa, był opiekunem grupy medycznej Straży Akademickiej. Nie miał pojęcia, co zrobić z dziewczynami chętnymi do służby w Straży. Koledzy: Kornafel, Rucki, Penar, Giermański, Kawecki i inni, pełnili straż w klinikach i zakładach. Profesor Baranowski zdecydował skierować jedną z koleżanek – Zdzisławę Ćwiakałównę (Świerczyńską) do organizacji dziekanatu w Zakładzie Mikrobiologii. *Nota bene* to właśnie w tym zakładzie Zdzisława została profesorem mikrobiologii u prof. Hirszfelda i Milgroma. Natomiast mnie jako energiczną osobę prof. Baranowski skierował do prac organizacyjnych. Oprócz nadzoru pracowników fizycznych, miałam za zadanie utworzyć punkt informacyjny przy dziekanacie Wydziału Lekarskiego dla kandydatów na uczelnię. Powstało biuro „budka” czynne 12 godzin, w którym udzielałam informacji, przyjmowałam pocztę oraz wydawałam formularze. Codziennie ogromna liczba młodych ludzi przychodziła do „budki”, oczekując informacji o studiach na wymarzonej Uczelni Medycznej we Wrocławiu. Wraz z rozpoczęciem roku akademickiego Straż przekształciła się w organizację studencką zwaną „Kołem Medyków”.

Wracając do uroczystości 8 marca 2012 r. w Auli Leopoldyńskiej, której przewodniczył JM Rektor Marek Ziętek (którego pamiętam jako bar-

dzo zdolnego studenta) obserwowałam kolejne pokolenia pracowników naukowych. Profesor Grzebieniak i Wnukiewicz gratulowali swoim synom tytułu doktora medycyny. Małgorzata Paprocka, córka pediatryczki wykształconej w mojej klinice, otrzymała tytuł doktora habilitowanego.

W historii naszej Uczelni należy uzmysłwić sobie, że w 1945 r. grupa profesorów przybyła do Wrocławia i wykształciła drugie pokolenie profesorów, natomiast ich uczniowie są trzecim pokoleniem nauczycieli akademickich, którzy obecnie promują swoich następców.

Od 60 lat chodzę na uroczystości w Auli, w której dane mi było świętować uzyskanie swoich stopni naukowych, a później promować swoich doktorów i doktorów habilitowanych. Jestem dumna, że w Uczelni Medycznej we Wrocławiu, kształciło się wielu wybitnych lekarzy i profesorów znanych w Polsce i świecie. Niektórzy są na emeryturze, inni już nie żyją. Udział w takich uroczystościach pozwala mi godzić starość z pełnym poczuciem dobrze spełnionego życia zawodowego. Chciałabym zachęcić kolegów z lat 1945–1950 do przekazywania wspomnień z okresu powstawania polskiej Uczelni Medycznej we Wrocławiu. Takie wspomnienia mają charakter nie tylko sentymentalny, ale również edukacyjny i historyczny.

65 lat polskiej uniwersyteckiej stomatologii we Wrocławiu

„Dobrym zwyczajem akademickim jest określić swoją tożsamość z okazji uroczystości jubileuszowych”
(Waldemar Kozuszek)

13 kwietnia 1947 r. we Wrocławiu na pierwszej polskiej wspólnej uczelni Uniwersytecie i Politechnice otwarto uroczyste Oddział Stomatologii Wydziału Lekarskiego.

Otwarcia dokonał dr Bogusław Kożusznik – wiceminister zdrowia w latach 1946–1959, współorganizator Światowej Organizacji Zdrowia. Pierwszym dyrektorem Oddziału Stomatologicznego był w latach 1947–1949 doktor Tadeusz Szczesny Owiński (1904–1995), uczeń prof. dr. med. Antoniego Cieszyńskiego (1882–1941), absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Pięć lat temu, w 2007 r. uroczystości obchodzono Jubileusz 60-lecia uniwersyteckiej stomatologii w powojennym Wrocławiu. Wzruszająca uroczystość odbyła się 12 kwietnia 2007 r. w Auli Leopoldyna Uniwersytetu Wrocławskiego. Wzięli w niej udział wszyscy dziekani Wydziałów, Oddziałów i Instytutów Stomatologii w Polsce. Wykłady wygłosili: prof. dr hab. Marek Ziętek: „Stomatologia jako integralna część medycyny” oraz prof. dr hab. Tomasz Konopka: „Uniwersytecka stomatologia we Wrocławiu – historia i perspektywy rozwoju”. Przypomniano sylwetki najwybitniejszych stomatologów: prof. Tadeusza Szczesnego Owińskiego – dziekana Wydziału Lekarskiego (1960–1962), prof. Ignacego Pietrzyckiego (1885–1964), prof. Henryka Gorczyńskiego (1889–



fot. Aureliusz Mikłaszewski

–1979), prof. Jerzego Brzezińskiego (1925–1990) dziekana Wydziału Lekarskiego (1984–1990) oraz prof. Adama Masztalerza (1925–2004) prorektora ds. nauki 1984–1987. Odnowiono także dyplomy lekarzy dentystów po 50. latach. Jubileusz uświetnił występ Chóru Kameralnego Akademii Medycznej.

27 czerwca 2007 r. uczczono 80-lecie urodzin prof. dr hab. Anny Majewskiej w sali wykładowej przy

ul. Krakowskiej 26, a 10 października 2007 r. podczas inauguracji roku akademickiego doktorem *honoris causa* Akademii Medycznej we Wrocławiu został prof. Pierre Lafforquet, były dziekan Wydziału Odontologii w Lille (Francja).

17 maja 2008 r. Oddział Dolnośląski Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego uroczystie obchodził jubileusz 85-lecia urodzin prof. zw. dr. hab. med. Stanisława Potoczka.

W 2010 r. obchodzono 10-lecie samodzielnego Wydziału Lekarsko-Stomatologicznego, którego kolejnymi dziekanami byli: prof. dr hab. Marek Ziętek (2000–2005), prof. dr hab. Tomasz Konopka (2005–2008) i od 2008 r. dr hab. Beata Kawala, prof. nadzw. W tym samym roku obchodzono też 60-lecie Akademii Medycznej.

W 2011 r. Uniwersytet Wrocławski obchodził uroczyste 200-lecie nauczania medycyny we Wrocławiu. Akademia Medyczna włączyła się w te obchody, organizując uroczystość w Operze Wrocławskiej oraz wystawy w Muzeum Narodowym i w Muzeum Architektury.

Na 65-lecie stomatologii lekarze stomatolodzy pracujący na Wydziale Lekarsko-Stomatologicznym, zrzeszeni w Kole Stomatologów DIL Akademii Medycznej, zakupili ze swoich składek figurkę Św. Apolonii – patronki Dentystów i „cierpiących na zębów bolenie”.

Barokowa figurka Świętej Apolonii będzie nam towarzyszyła podczas posiedzeń Rady Wydziału i ważnych uroczystości na Wydziale, gdyż: „Apolonia Święta o stomatologach pamięta”.

„Figurka przedstawia kroczącą kobietę w pozie kontrapostu”. Została wykonana z lipowego drewna, jest pozłacana, ubrana w typową dla okresu baroku suknię. Przez lewą rękę ma przewieszony płaszcz okalający postać i wprowadzający dynamikę. W prawej ręce trzyma kleszcze, w których znajduje się ząb, a w lewej dłoni gałąź palmową – atrybuty świętej. Figurka powstała prawdopodobnie w II połowie XVII wieku. Być może pochodzi z przedwojennej kolekcji prof. dr hab. Waltera Brucka, który w 1915 r. opublikował w Berlinie „Das Martyrium der heiligen Apolonia und Seine Darstellung in oder bildenen Kunst”

Na 65-lecie życzymy Wydziałowi VIVAT! CRESCAT! FLOREAT!



Stanisław Iwankiewicz

Zmiana pokoleń

Urodziłem się w 1920 roku, gdy kończyła się wojna polsko-bolszewicka, w której zwycięska dla Polski bitwa warszawska rozstrzygnęła o losach nie tylko naszego kraju, ale i Europy, a może i całego świata.

Dorastałem w czasach, gdy żywe były tradycje walk o wolność kraju. Półtora wieku zmagania i wojen powstańczych zakończyło się odzyskaniem wolności. Ci, którzy o tę wolność walczyli byli dla mojego pokolenia uosobieniem cnót obywatelskich, byli wzorem do naśladowania. W szkole uczyliśmy

się, że „A jeśli komu droga otwarta do nieba – tym co służą ojczyźnie (...)”, a także: „(...) i ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległym ciałem dał innym szczebel do sławy grodu (...)” i „(...) zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje (...)”. W harcerstwie hasłem było: „Ojczyzna, Nauka i Cnota”.

W moim domu pielęgnowano te najwyższe wartości. Społeczeństwo tamtego czasu odrzucało postawy niepatriotyczne.

Pamiętam powstańca z 1863 r., porucznika Otockiego – starsz-

ka, nieco pochylonego, ubranego w granatowy mundur oficerski z orderem *Virtuti Militari* na piersi, gdy stał na trybunie honorowej w dniu 11 listopada, przyjmując – wraz z dowódcą dywizji kaliskiej, defiladę wojska.

Moje pokolenie, podobnie jak kilka pokoleń wcześniej, było wychowane w duchu patriotycznym: „Bóg, Honor i Ojczyzna” były drogowskazami. Byliśmy wychowani na kształtowaniu i przyswajaniu imponderabilii – wartości najwyższych moralnie, takich jak:

uczciwość, prawdomówność, szlachetność, zdolność do poświęceń dla wyższych celów – bez oglądania się za zapłatą. Wzorem był dla nas Józef Piłsudski, zwycięski wódz, ale także Tadeusz Kościuszko, Józef Poniatowski i Romuald Traugutt. W Szkole Podchorążych Sanitarnych recytowaliśmy zaraz po odśpiewaniu modlitwy „Kiedy ranne wstają zorze” – „Józef Piłsudski umarł tylko ciałem, ale duchem żyć będzie wiecznie”.

Takie wychowanie sprawiło, że ochotnie szliśmy do wojska i do walki we wrześniu 1939 roku, braliśmy udział w konspiracji, partyzantce, Powstaniu Warszawskim, a także w walkach na frontach II wojny światowej.

Po wojnie przeżywaliśmy rozdarcie. Ci, którzy przyszli do kraju ze wschodu, zgodnie z dyrektywami „starszego brata” mieli opluwać tych, którym walcząc „za waszą i naszą wolność” nie dane było powrócić „z ziemi włoskiej do Polski”. I na odwrót, rząd londyński (polski na emigracji) nie akceptował narzuconych nam przecież realiów i tego, że dla Polski trzeba w Polsce pracować, że nam nikt kraju nie odbuduje, jeśli sami nie weźmiemy się do odbudowy zniszczonego państwa. Z oddali można było tylko udzielać rad, nie zawsze dobrych przecież...

Po 1989 roku ponowne rozdarcie dotyczy także obecnie dojrzewającego pokolenia. Na nowo rozpoczęło się opluwanie wszystkiego i wszystkich, którzy kraj odbudowywali. Nastął okres kapitalizmu, w którym liczą się przede wszystkim osiągnięcia materialne. Panuje wolny rynek, na którym nie ma takiego towaru jak imponderabilia.

Z amerykańskiego stylu życia są pokazywane, niestety, w telewizji, filmach, internecie, prawie wyłącznie najgorsze ochłapy moralne: przemoc, rozbój, narkotyki i wyuzdany seks.

Czy można się dziwić, że w ostatnich latach wzrosła bardzo znacznie liczba morderstw, prostytutka, narkomania wśród młodocianych?

Czujemy się osaczeni przez przestępczość i jesteśmy nieomal bezsilni nie tylko wobec tej dużej gangsterskiej przestępczości, ale także tej drobnej, codziennej, chamskiej, beczelnej.

Czy brak skutecznej reakcji ze strony odpowiednich władz i skutecznych szybkich kar za miliardowe nieraz kradzieże, korupcję, marnotrawstwo, mordy, gwałty nie działa antywychowawczo, czy nawet zachęcająco?

Polska zyskała niegdyś miano: „chory człowiek Europy”. Czy dzisiaj Polska jest zdrowa, skoro cierpi nadal na rozdarcie: jedni ciągną w lewo, drudzy w prawo, liczni działają destrukcyjnie. Czy w tej sytuacji młodzież może otrzymać ustalone wzory do naśladowania? Nasze pokolenie miało dobrą literaturę. Nie było radia, telewizji, tylu filmów, internetu, tylu setek kolorowych pism, był więc czas na czytanie.

Obecnie czytelnictwo przeżywa w Polsce głęboki kryzys. Prezes Fundacji Książki Polskiej, dr Nowakowski mówił przed dwoma laty na otwarciu wystawy książki w Warszawie, że na wschód od Wisły nikt nie czyta książek, a na zachód od Wisły tylko 50% dawnych czytelników. Chyba niewiele przesadził, skoro na brak poczytności skarżyli się tacy autorzy, jak Lem, Aleksander Krawczuk. Książkę ostatniego noblisty (Węgry) sprzedano u nas zaledwie w trzystukilkudziesięciu egzemplarzach.

Zyskują natomiast czytelników, poklask i nagrody, a nawet „paszporty” takie dzieła, jak debiut młodocianej autorki, o której jedna ze światłych recenzentek mówi: „gdzieś od trzech czwartych pani książki poczułam zmęczenie – same rzygowiny, prochy i krew. Żeby choć na chwilę pojawiła się lilia – pomyślałam, ale nie”. Książka ma olbrzymie powodzenie, bo jest napisana slangiem młodzieżowym.

Część młodzieży rozumie, że nie jest dobrze i dlatego na przykład na zebraniu reprezentacji młodzieżowych organizacji w sej-

mie w dniach 10–12.10.1999 roku stwierdzono, że telewizja i inne środki masowego przekazu za dużo czasu i miejsca poświęcają programom ukazującym przemoc, seks, narkomanię i że brakuje młodzieży ideowości. W krajowym finale Eurowizji 2003 roku głównie młodzież wybrała znaczną liczbą głosów zespół wokalny „Ich Troje” na reprezentantów Polski do finału europejskiego. Zespół wygrał, bo śpiewał pieśń jakże mądrą i obiecującą, zaczynając się od słów: „Żadnych wojen, żadnych granic, żadnych państw”.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi” przepowiedział Józef Piłsudski. Idą nowe czasy – pokojowego zjednoczenia Europy.

W ciągu dwudziestu wieków zarysowało się kilka koncepcji zjednoczenia naszego kontynentu. Do tej pory były to podboje słabszych krajów przez silniejsze: ekspansja Rzymu, cesarstwa niemieckiego, Napoleona, III Rzeszy, Związku Radzieckiego. Te krwawe podboje kosztowały życie dziesiątki, potem setki tysięcy, a w ostatniej wojnie dziesiątki milionów istnień ludzkich i olbrzymie zniszczenia do robku narodów.

Obecnie, po raz pierwszy w historii Europy, jest realizowana pomyślnie idea pokojowego zjednoczenia narodów i państw. Nie będzie podbojów i wojen, i nie będą potrzebne krwawo okupowane zrywy wolnościowe.

Nowe pokolenie Polaków będzie realizować zgodnie z innymi uczestnikami Unii Europejskiej hasła pokojowej współpracy. To będzie patriotyzm realizowany nie w walkach, a w pracy organicznej.

Co możemy i co powinniśmy uczynić, by sprostać nowym zadaniom – wychowaniu nowego pokolenia?

Stwórzmy razem – ponad wszelkimi partiami i podziałami jeden program wychowania młodzieży w nowym duchu – „idąc z żywymi, ale nie depcząc przeszłości ołtarzy”. Jest to nasz obowiązek.

Pielęgnujmy również staropolskie tradycje poprzedzające Wielkanoc

Na wstępie warto przypomnieć, że z dużą poczytnością spotkały się teksty „Wielki Tydzień i Wielkanoc w przedwojennym Lwowie” (Gazeta Uczelniczna 2009, XV nr 6/141, s. 28–29) oraz „Kwiecień w staropolskiej tradycji” (ibidem 2011, XVII, nr 4/164, s. 10).

Dobrze się stało, że tradycja Świąt Wielkanocnych zachowała się, mimo niepogody i zawirowań czasów.

Przypomnę, że z tych tradycji szczególnie warto pielęgnować święcenie palm w Niedzielę Palmową poprzedzającą o tydzień Wielkanoc oraz udział w nabożeństwie „Gorzkie żale”, niezależnie od uczestnictwa we mszy św. obowiązujące każdego katolika.

Mimo że udział w obrzędach od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty nie jest obowiązkowy, to nadal wiele osób uczestniczy w Triduum Paschalnym.

Okres poprzedzający Wielkanoc jest bogaty w przysłowia, które były podawane nawet w minionym okresie, a wiadomo, że wtedy nic nie mogło okazać się drukiem bez wnikliwej cenzury. Niżej niektóre z tych przysłów dotąd niepublikowanych na łamach naszej Gazety:

Gdy mokro w kwietną niedzielę, rok się sucho ściele.

Pogoda w kwietną niedzielę wróży urodzajów wiele.

W niedzielę kwietną dzień jasny, jest to dla lata znak krasny.

W Palmową Niedzielę słońce świeci, będą pełne stodoły, beczki i sieci.

Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.

Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, ratujcie się chłopi.



Zmartwychwstanie Pana Jezusa wg starej ryciny, autor nieznany. Z historii biblijnej Starego i Nowego Testamentu, nakład dwunasty, New York, Boston 1917, s. 270. (fot. Z. Domosławski)

W Wielki Piątek rób początek, a w sobotę kończ robotę.

W Wielki Piątek dobry zasiewu początek.

Pogodny dzień wielkanocny grochowi wielce pomocny.

W Wielką Niedzielę pogoda – duża w polu uroda („Nowa księga przysłów polskich”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, tom III, s. 672–674).

Wiele można także napisać o nawiązaniu Bożego Grobu, święconym zarówno w kościele, jak i domach, o wspólnych posiłkach z życzeniami.

Warto pamiętać, że w tradycji polskiej Niedziela Zmartwychwstania jest nie tylko najważniejszym świętem kościelnym w roku, ale też – podobnie jak Wigilia Świąt Bożego Narodzenia – świętem rodzinnym. W miarę możliwości przełożmy wycieczki na inny, dogodny termin i zasiądźmy wspólnie do rodzinnego śniadania, poprzedzonego krótką modlitwą i dzielnym się poświęconym jajkiem.

Według tradycji kresowej Niedziela Wielkanocna była zwykle spędzana w gronie najbliższej rodziny, a Poniedziałek Wielkanocny był dniem odwiedzin i spacerów lub wyjazdów za miasto. Należy jednak pamiętać, że w poniedziałek, bez względu na pogodę, możemy odczuć na sobie zwyczaj śmigusa dyngusa, czyli zgodnie z tradycją zostać oblanym wodą.

Korzystając z „Encyklopedii katolickiej” (Lublin 1985, tom IV, s. 426) warto przytoczyć, że zwyczaj ten przyjął się w Polsce w XV stuleciu od mieszczaństwa niemieckiego, na co wskazują słowa: „dingen” – określające wykupywanie się od oblewania datkami z jajek, wędlin i pieczywa oraz „śmigus” – oznaczające uderzanie gałązkami wierzbowymi po nogach, co symbolizowało wiosenne oczyszczenie z brudu. Te zwyczaje są pozostałością podobnych pogańskich obrzędów sakralnych, w których wiosenna woda oznaczała dostatek wilgoci dla pól.

Synody prowincjalne w Polsce potępiały śmigus dyngus z powodu swawolnego zachowywania się towarzyszącego tym zwyczajom.

Nie są to oczywiście wszystkie obrzędy kościelne oraz zwyczaje ludowe i regionalne. Jest jednak faktem, że Świąta Wielkanocne są bardzo mocno osadzone w polskiej tradycji narodowej. Jest to przede wszystkim najważniejsze święto kościelne, przewyższające rangą Boże Narodzenie. Należy się cieszyć z tego, że tak mocno zrosło się z naszą kulturą narodową i że uznaje je zarówno ten, który wierzy, jak i ten kto nie dowierza.



Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich

Katedra Onkologii i Klinika Onkologii Ginekologicznej
Kierownik
Prof. dr hab. Jan Kornafel

L.dz. R-BO/RK/163/2012

Sz. P.
Mgr Małgorzata Kuniewska-Kaucz
Dział Wydawnictw i Promocji Uczelni
w/m

Wasze pismo z dnia:	Wasz znak:	Nasz znak:	Data:
		RK-002-17/12	23.03.2012

Szanowna Pani,
Przesyłam w załączeniu listy pp. profesorów Mariusza Zimmera i Jerzego Heimratha, które otrzymałem, jako przewodniczący Komisji ds. oceny działalności klinik ginekologicznych, z propozycją umieszczenia ich na stronie internetowej Uczelni.

Z poważaniem
Przewodniczący Komisji

Prof. Jan Kornafel



II KATEDRA i KLINIKA GINEKOLOGII, POŁOŻNICTWA i NEONATOLOGII
we WROCŁAWIU
AKADEMICKI SZPITAL KLINICZNY
Kierownik : Dr hab. n. med. Mariusz Zimmer, prof. nadzw. AM
50-556 Wrocław ul. Borowska 213 tel. (071) 733 14 00, fax. 733 14 09

ASK/KGP/47/2012
Wrocław, dnia 27.02.2012r.

Sz Pan
Prof. dr hab. Jan Kornafel
Przewodniczący Komisji Rektorskiej
Ds. restrukturyzacji klinik ginekologii
Akademii Medycznej we Wrocławiu

Szanowny Panie Profesorze,

Mam przyjemność poinformować Pana Przewodniczącego, a tym samym Komisję obradującą nad problemami ginekologii i położnictwa naszej Uczelni, o przeprowadzeniu odcroczenia o 75 dni porodu ciąży trojacej, z pełnym powodzeniem, przez zespół Kliniki Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii, którym mam zaszczyt kierować.

Poród odcroczony w takim wymiarze (75 dni) należy uznać za ewenement w postępowaniu położniczym, a znikoma liczba opisanych na świecie udanych takich procedur (w zdecydowanie mniejszym wymiarze dni) świadczy o wyjątkowości naszego działania. Myślę, że powyższy przypadek uratowania dwojga dzieci z ciąży trojacej, której poród rozpoczął się w 21 tygodniu ciąży, należy uznać za wspaniały sukces całego zespołu, sławiący naszą Uczelnię.

Był on możliwy do zrealizowania w tak funkcjonującej strukturze Kliniki, przy pełnym zaangażowaniu całego zespołu. Niewątpliwie te wszystkie czynniki wpłynęły na sukces medyczny jak również medialny naszej Uczelni.

Informacje o tym ukazały się w prawie wszystkich liczących się mediach o zasięgu ogólnopolskim, w tym w głównym wydaniu Wiadomości TVP1, w TVN24 jak również liczne programy telewizyjne w różnych stacjach poświęcone zostały temu wydarzeniu.

Cieszymy się, że stworzono nam takie warunki pracy, w których możliwe było przeprowadzenie tak specjalistycznej procedury położniczej. Dzięki wspólnemu wysiłkowi obecnie razem możemy być dumni, tym bardziej, że najprawdopodobniej dokonaliśmy tego jako pierwsi w świecie.

Myślę, że niniejsze dokonanie może w jakimś stopniu naświetlić Komisji czym naprawdę zespół Kliniki się zajmuje i z jakim oddaniem, zaangażowaniem i skutkiem wykonuje swoje obowiązki.

Z poważaniem



KIEROWNIK
II Katedry i kliniki Ginekologii,
Położnictwa i Neonatologii
Akademii Medycznej we Wrocławiu
Dr hab. n. med. Mariusz Zimmer, prof. nadzw.

Dr hab. Jerzy Heimrath Prof. nadzw.
Wrocław 15.03.2012

Katedra Ginekologii i Położnictwa

WNOZ

Pan
Prof. dr hab. Jan Kornafel
Przewodniczący Komisji Rektorskiej ds. Oceny i
Restrukturyzacji klinik ginekologii AM we Wrocławiu

Szanowny Panie Profesorze

Dnia 27.02.2012 Dr hab. Mariusz Zimmer prof. nadzw. wystosował na ręce Pana Profesora list w którym informuje Pana i Członków komisji o przeprowadzonym porodzie odcroczonym w ciąży trojacej. List ten jest niezwykle bulwersujący z powodów etycznych i merytorycznych.

Nie wolno lekarzowi pisać o pełnym powodzeniu jeżeli jedno z trojga dzieci nie żyje. Nie wolno lekarzowi, nauczycielowi akademickiemu uprawiać reklamiarstwa opartego na nieprawdzie.

Zawarte w liście stwierdzenia o znikomej liczbie publikacji na ten temat i o zdecydowanie mniejszym wymiarze dni są absolutnie nieprawdziwe. Wystarczy wybrać hasło „delayed delivery” w najprostszej wyszukiwarce medline a pokazują się całe strony tytułów. Stwierdzenie cyt. „Najprawdopodobniej dokonaliśmy tego jako pierwsi w świecie” może dziwić szczególnie, albowiem już w 1998 roku opisaliśmy przypadek porodu odcroczony w ciąży pięcioracej przeprowadzony w klinice przy ul. Dyrekcyjnej (Elias, Heimrath, Zimmer, Woytoń, Goluda: Hum Reprod 13,1,224- 226. 1998). Dr hab. M. Zimmer może tego nie pamiętać bowiem okoliczności kompletowania składu autorów były komisji przedstawiane. Wystarczy spojrzeć na polskie piśmiennictwo aby się przekonać, iż przedstawiany przez Autora przypadek jest obecnie rutynową procedurą o ile są odpowiednie warunki do przeprowadzenia porodu odcroczony. Wykonano to m.in. w Walbrzychu (Suchocki, Szymczyk : Poród odcroczony drugiego bliźniaka- opis przypadku. Gin.Pol., 2002,77,12,1228-1230).

Co więcej również odstęp 75 dni pomiędzy porodami nie jest niczym nowym np. Mashlach, Ben Rafael, et al. Triplet pregnancy in uterus didelphys with delivery interval of 72 days. Obstet. Gynecol., 58,519- 521.1981. Było to ponad 30 lat temu. Nie analizując dalej piśmiennictwa zagranicznego wystarczy doniesienia krajowe by stwierdzić przeprowadzenie odcroczenia porodu o 126 dni, w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie (Adamowicz, Przybyłkowska i wsp. Poród odcroczony o 18 tygodni po wcześniejszym poronieniu pierwszego z bliźniąt. Gin. Pol., 2004,75,1,53-57).

Już w 1880 roku J. L. Carson opublikował w Br. Med. J.,1,242 doniesienie “Twins born with an interval of forty-four days”. Procedura ta jest więc stosowana od prawie 150 lat.

Inną kwestią pozostaje pytanie jaki jest udział Autora listu a jaki sił natury w utrzymaniu tej ciąży po pierwszym porodzie. Trudno to obiektywnie w tej medialnej wrzawie ocenić, z napływających informacji wynika jednak że to raczej te drugie miały decydujące znaczenie.

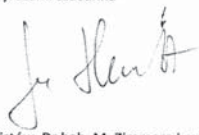
List taki Autor może napisać albo z całkowitej niewiedzy albo w celu świadomego wprowadzenia Pana Profesora, Członków Komisji i środowiska akademickiego w błąd albo, co najbardziej prawdopodobne, z obu tych przyczyn naraz. Nie jest to zresztą pierwszy taki przypadek. Wystarczy przypomnieć wywiad M. Zimmera w Gazecie Uczelnianej z grudnia 2009. Od informowania o sukcesach medycznych są specjalnie do tego powołane periodyki których redakcje potrafią je właściwie ocenić, a nie mass media przyjmujące tego typu informacje w dobrej wierze, polegając na uczciwości informatora. Bezkrzytyczne przyjmowanie enuncjacji M. Zimmera powoduje niestety dalszą kompromitację Uczelni.

Mogę przypuszczać iż wnet poród siłami natury zakończony urodzeniem zdrowego dziecka przez zdrową matkę zostanie przez autora listu przedstawiony jako osiągnięcie pionierskie.

Sprawa jest tym bardziej bulwersująca iż dotyczy lekarza, nauczyciela akademickiego którego zadaniem jest nie tylko przekazywanie studentom książkowych informacji, ale również wskazywanie właściwej postawy i służenie przykładem.

Ponieważ doszło do jawnego wprowadzenia w błąd komisji i środowiska akademickiego wnoszę o przekazanie sprawy rzecznikowi dyscyplinarnemu.

Z wyrazami szacunku



P.S. Upprzejmie proszę o spowodowanie zamieszczenia listów Dr hab. M. Zimmera i mojego na stronie internetowej Uczelni oraz w Gazecie Uczelnianej. Pozwoli to na zrozumienie przez środowisko AM problemów z jakimi musi się zmierzyć kierowana przez Pana Profesora Komisja.

Z prac Senatu

26 marca 2012 r. odbyło się kolejne posiedzenie Senatu Akademii Medycznej we Wrocławiu kadencji 2008–2012. Senat podjął uchwały w sprawie:

- ❖ zatrudnienia dr. Grzegorza Sawickiego na stanowisku profesora wizytującego w Zakładzie Chemii Klinicznej Katedry Analityki Medycznej Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej Akademii Medycznej we Wrocławiu,
- ❖ zatrudnienia dr hab. Elżbiety Poniewierki na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze i Klinice Gastroenterologii i Hepatologii AM we Wrocławiu,
- ❖ ustalenia warunków i trybu rekrutacji na stacjonarne studia trzeciego stopnia w roku akademickim 2012–2013,
- ❖ Regulaminu studiów dla studentów Akademii Medycznej we Wrocławiu obowiązującego od roku akademickiego 2012/2013,

❖ wniosków o przyznanie nagrody Ministra Zdrowia:

- za całokształt dorobku dla: 1. Prof. dr. hab. n. med. Eugeniusza BARANA, 2. Prof. dr. hab. n. med. Jerzego KOŁODZIEJA, 3. Prof. dr. hab. n. med. Walentyny MAZUREK, 4. Prof. dr. hab. n. med. Andrzeja MILEWICZA,
- indywidualnej nagrody Ministra Zdrowia dla dr. hab. n. med. Adama REICHA (rozprawa habilitacyjna),
- zespołowych nagród Ministra Zdrowia dla:
 - zespołu w składzie: dr n. med. Katarzyna MADZIARSKA, prof. dr hab. n. med. Marian KLINGER, prof. dr hab. n. med. Wacław WEYDE, dr hab. n. med. Magdalena KRAJEWSKA, prof. nadzw., prof. dr hab. n. med. Dariusz PATRZALEK, dr hab. n. med. Dariusz JANCZAK, dr n. med. Mariusz KUSZTAL, dr n. med. Hanna AUGUSTYNIAK-BARTOSIK – dyplom, dr n. med. Przemysław SZYBER, dr n. ekon. Cyprian KO-

ZYRA – dyplom, „The increased risk of post-transplant diabetes mellitus in peritoneal dialysis-treated kidney allograft recipients”,

- zespołu w składzie: dr n. med. Kinga MUSIAŁ, prof. dr hab. n. med. Danuta ZWOLIŃSKA, „Matrix metalloproteinases and soluble Fas/FasL system as novel regulator of apoptosis in children and young adults on chronic dialysis”,
- zespołu w składzie: prof. dr hab. n. med. Zdzisława WRZOSEK, dr n. med. Edyta SUTKOWSKA, dr n. med. Janusz BOLANOWSKI – dyplom za redakcję naukową podręczników: „Podstawy rehabilitacji dla studentów medycyny” wyd. PZWL Warszawa 2011 „Rehabilitation for medical students Medical University Wrocław” 2011,
- ❖ zmian w Statucie Akademickiego Szpitala Klinicznego im. Jana Mikulicza-Radeckiego oraz przyjęcia jednolitego tekstu Statutu,
- ❖ zmian w strukturze i Statucie Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 we Wrocławiu.

72. rocznica Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia 2012 r. w 72. rocznicę Zbrodni Katyńskiej pod pomnikiem Ofiar Katynia odbyła się podniosła, patriotyczna uroczystość, w której uczestniczyli m.in.: wojewoda dolnośląski Aleksander Marek Skorupa, marszałek województwa dolnośląskiego Rafał Jurkowlaniec, arcybiskup metropolita wrocławski Jego Ekscelencja ksiądz prof. dr hab. Marian Gołębiewski, dowódca Garnizonu Wrocław gen. bryg. Marek Sobiechowski, przedstawiciele Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej, Kompania Honorowa Wojska Polskiego, delegacje szkół, instytucji państwowych, stowarzyszeń, organizacji społecznych, którzy uczcili pamięć ofiar modlitwą ekumeniczną, apelem pamięci, złożeniem wieńców i wiązanek kwiatów.



fot. T. Walów



Szanowni Państwo,

Zapraszamy na konferencję poświęconą możliwości sfinansowania badań międzynarodowych.

„Jak złożyć dobry wniosek do 7. Programu Ramowego – priorytet Zdrowie”

Termin: 22 maja 2012 r. godz.10.30

Miejsce: Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich
Audytorium Jana Pawła II, ul. Borowska 213

Program:

- | | |
|-------------|--|
| 10.30-11.00 | Rejestracja uczestników |
| 11.00-11.10 | Powitanie uczestników – prof. Zygmunt Grzebieniak, Prorektor ds. Nauki, Akademia Medyczna |
| 11.10-11.25 | 7. PR – Krótka charakterystyka, co to jest, do kogo skierowany, jak zdobyć pieniądze – Agnieszka Urbańska-Ciszek, Sekcja Współpracy z Zagranicą, Akademia Medyczna |
| 11.25-12.30 | Nowości w priorytecie Zdrowie – nadchodzące konkursy – Joanna Niedziałek, Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE |
| 12.30-12.50 | Lunch |
| 12.50-14.20 | Dokumentacja konkursowa w 7. PR – priorytet Zdrowie; rodzaje projektów, kryteria formalne oceny wniosków |
| 14.20-14.35 | Gdzie znaleźć partnerów do projektu? – Dominika Gniazdowska, Sekcja Współpracy z Zagranicą, Akademia Medyczna |
| 14.35-14.50 | Procedury na Akademii Medycznej we Wrocławiu - Agnieszka Urbańska-Ciszek, Sekcja Współpracy z Zagranicą, Akademia Medyczna |

Osoby zainteresowane uczestnictwem w warsztatach prosimy o przesłanie podpisanego formularza zgłoszeniowego do dnia **18 maja 2012 r.** pocztą e-mail: k.banys@wctt.pl lub faksem: 71 320 39 48

Dodatkowe informacje – tel. 71 320 21 89

Udział w warsztatach jest **bezpłatny** dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Organizatorzy zapewniają materiały szkoleniowe oraz poczęstunek.



FUNDACJA ALZHEIMEROWSKA
Organizacja Pożytku Publicznego
50-367 Wrocław ul. Pasteura 10
www.info.am.wroc.pl/alzheimer
tel. 71 784 15 85

**CHOROBA ALZHEIMERA
problemem XXI wieku.**

Prosimy o przekazanie **1%** podatku
przy wypełnianiu rocznego zeznania
podatkowego, podając nazwę naszej
Fundacji oraz nasz

KRS 00 00 14 69 40

Za każdą pomoc dziękujemy
w imieniu osób dotkniętych chorobą
Alzheimera.

PKO-BP I/O Wrocław

45 1020 5226 0000 6802 0019 1130

ZALĄŻEK FUNDACJI ALZHEIMEROWSKICH

"Człowiek jest tyle wart, ile pomoże innym."



Wspomóż Fundację!

Choroba Alzheimera może dotknąć każdego. Dalszy
rozwój Ośrodka Alzheimerowskiego im. ks. Kardynała
Henryka Gulbinowicza w Ścinawie szansą dla chorych
i rodzin pacjentów.

TEL. DO OŚRODKA: 76 849 16 65

Wyróżnienie dla Działu Wydawnictw i Promocji Uczelni Akademii Medycznej

W dniach 21–23 marca 2012 r.
odbyły się XVIII Wrocławskie Targi
Książki Naukowej organizowane przez
Politechnikę Wrocławską pod patro-
natem Ministra Nauki i Szkolnictwa
Wyższego – prof. Barbary Kudryckiej
i prezesa Prezydium Oddziału Polskiej
Akademii Nauk we Wrocławiu prof.
dr. hab. Andrzeja Żelaźniewicza.

W Targach uczestniczyło 51 wy-
stawców z całego kraju. Uroczyste-
go otwarcia dokonał JM Rektor Po-
litechniki Wrocławskiej prof. dr hab.
inż. Tadeusz Więckowski.

W konkursie „Na najtrafniejszą
szatę edytorską książki naukowej”.
Dział Wydawnictw i Promocji Uczel-
ni Akademii Medycznej otrzymał
wyróżnienie za książkę „Medycyna
uniwersytecka we Wrocławiu. Zarys
historii od 1945 r”.



fol. M. Kolęda

Miesięcznik informacyjny AM redaguje Kolegium:

Adam Barg, Ryszard Chorostkowski, Zbigniew Domosławski, Anna Gemza, Monika Kolęda, Małgorzata Kuniewska-Kaucz,
Adam Zadrzyński (Redaktor Naczelny)

Adres redakcji: ul. Chałubińskiego 6a, tel. 071 784 11 33, fax 071 784 00 32, e-mail ru-w@am.wroc.pl Druk: ARGI Nakład: 500 egz.